

## David Hume. Religia jako zatrzymacz dnia codziennego

Autor tekstu: Piotr Napierała

Wierzący często mówią i piszą, że religia jest człowiekowi potrzebna, by miał on moralne oparcie, poczucie zakotwiczenia w kulturze i by mógł odróżnić dobro od zła. Równie dobrze można by odpowiedzieć i to z dużą dozą słuszności, że odrzucenie religii jest człowiekowi potrzebne, by mógł on samodzielnie zastanowić się nad swoim postępowaniem i nad jego wpływem na innych ludzi, by miał poczucie zakotwiczenia w rzeczywistości (która więcej jest warta niż pusta skorupa tradycji) i by mógł dostrzec prawdę, czyli świat taki jakim jest. Kościoły wiedzą o tym, dlatego szermują słowami, które znaczą coś innego niż nazwa sugeruje, np. zbiór preferowanych obecnie mitów (np. KrK korzysta może z 3% tego co w Biblii napisano, a więc jest bardzo wybiórczy, nie bez kozery czasem luteranie uważają, że katolicy nie są chrześcijanami) z wewnętrznie sprzecznej grubaśnej książki zwanej Biblią, spisanej przez niewiadomo kogo (było tych autorów pewnie z 50) na przestrzeni setek lat, ten zbiór mitów nazywają „prawdami wiary”. To wielka buta, nazwać „prawdą” coś, co jest jedynie pobożnym życzeniem. Religia jest więc trochę jak urzędnik, na którego scedowaliśmy własne sprawy i już nie musimy myśleć o pewnych rzeczach, tym urzędnikiem jest zresztą pastor lub ksiądz. Najlepszym dowodem na to, że krytycy religii mają rację jest zamykanie im ust, a więc uciekanie się do przemocy. Tak samo zrobił np. Cromwell, gdy płk Ireton zapytał go czemu złamał obietnice dane swym żołnierzom. I co miał biedny Crommie odpowiedzieć? Przecież wiedział, że Ireton ma rację. Mógł go tylko uciszać.

Istnieje stałe napięcie między wiarą a religią. Wiara wierzącego zmienia się każdego dnia. Czasem zanika, czasem jest silna, czasem odnosi się rzeczywiście do kosmosu, a czasem do tego co mówią sąsiedzi i rodzina. Czasem wiara jest wyuczona, a czasem refleksyjna. Jedyne problemy społeczne związane z nią polegają na tym, że wierzący gloryfikują pewne wartości, które często mało mają wspólnego z godnością i wolnością innych ludzi. Ważniejszy bywa dla nich brodacze na chmurze niż rodzina i to jest bardzo smutne. Religia jest stała, lub mało zmienna, bo naruszenie mitu narusza „prawdy wiary”. Wiarę kształtuje mózg i pobożne życzenia, religię — instytucje religijne i sekty.



Mój ulubiony filozof David Hume pisał, że tzw: „cnoty mnisie” stępią umysł i alienują człowieka od innych [1] i są po prostu nieprzydatne społecznie; lepiej coś kupić (dać zarobić) niż modlić się i faktycznie liczba uszczęśliwionych przez nas ludzi wynosi w obu wypadkach odpowiednio 1 i 0. Hume był prawdopodobnie agnostykiem, ale w owych czasach wolał udawać deistę, to było łatwiejsze do przełknięcia dla nieco zanadto „uduchowionych” (p. Jacek Tabisz słusznie przypomniał niedawno, że wrażenia „duchowe” jak zachwyty nad sztuką, to tak naprawdę wrażenia mózgowie i zmysłowe) Edynburczyków. Chociaż i tak nie dali mu katedry na uniwersytecie, by nie „psuć” swym sceptycyzmem hojnie wspierającej „uduchowionych” pasibrzuchów młodzieży. By ukryć agnostycyzm, Hume pisał o religii w formie dialogu („Dialogi o religii naturalnej”) między deistą, sceptykiem i teistą o śmiesznych greckich imionach (nieśmiertelne papugowanie Platona [2], no cóż najlepszym się zdarza). W dialogach, wszyscy uczestnicy przyjmują istnienie jakiejś nadprzyrodzonej siły, ale mówią także o np. epikurejskiej koncepcji boga słabego, lub nie zapobiegającego złu, a więc złego, i o wiecznych przemieszczeniach materii, która tworzy nasz świat przez cały czas. Zdania sceptyka Filona są jednak równoważone przez wypowiedzi pozostałych uczestników sporu, choć czasem wyraźnie na siłę, tak by Hume nie miał kłopotów wydawniczych i innych [3].

Hume nie widział w religii, w przeciwieństwie do wielu innych filozofów oświecenia, produktu ludzkiej głupoty, lecz przede wszystkim produkt niezaspokojonych potrzeb. Zwłaszcza poczucia bezpieczeństwa i poczucia opieki, lecz żadna religia nie pomaga, strach nie maleje, a jej rozwój instytucjonalny i intelektualny powoduje ogólny wzrost nietolerancji w stosunkach międzyludzkich, który zamienia strach metafizyczny egzystencjalny w zwykły strach codzienny przed przemocą [4]. Hume poleca filozofię i refleksję w miejsce religii. Naturalną religią dla Hume’a jest politeizm, bowiem jest on najlepiej „dostosowany” do problemów dnia codziennego, mieliśmy więc lary, lary, boginie domowego ogniska, a teraz mamy Maryję i świętych-patronów [5] różnych zawodów.

Hume dyskutuje z religią jako jednym ze sposobów zagospodarowania wiary jednostki. Wiara nie jest jednak tym samym co religia. Wiara czyni nas jakby podatnymi na religię. Protestanci przynajmniej są uodpornieni na mit, jakoby wszyscy wierni powinni być w „jednej, powszechnej, świętej i przy okazji też apostołskiej” firmie, a przecież ludzie mają różne systemy wartości, które pochodzą z różnorodności ich przeżyć i doznań. Prawo może być jedno i takie samo dla wszystkich, ale nie systemy wartości. Prawo reguluje spory między tymi różnymi ludźmi. Protestanci sprzeciwili się tej koncepcji religii, która kładzie nacisk na instytucjonalny ścisły nadzór nad wiernymi. Pastor jest nauczycielem, ale bardziej kolegą i przyjacielem, niż ojcem i nadzorcą, którym jest z kolei ksiądz katolicki. Protestant widzi Watykan takim jaki on jest; ambitną instytucją-państwem, która wchodzi z butami do innych państw (i w dodatku nigdy się nie zmienia i nigdy nie przeprosza, co najwyżej ustępuje przed naciskiem [6]). Oddany Katolik zrozumiałby o co chodzi, gdyby miejsce egzotycznego włoskiego polis – Vaticano zajęła Vaduz – stolica Lichtensteinu. Lichtenstein też jest monarchią niemal absolutną, też jest mały jak nie wiem co i obrzydliwie bogaty. Co by to było, gdyby Lichtenstein założył Kościół, handlował relikwiami i mówił co mają robić władcy i obywatele innych państw... KrK mordował, kradł, oszukiwał, torturował i zamęczał w więzieniach wszystkich, którzy się z nim nie zgadzali, wobec silnych stosował uniki i szukał słabych punktów. Sprzedawał obraz słodkiego bobaska Dżizus, a potem do drzwi pukała inkwizycja, i tak przez 1000 lat, ale nie to jest najgorsze. Najgorsze jest to, że KrK ogranicza i niszczy życie ludzkie na co dzień, po kawałeczku. Każdy wybór życiowy czyni trudniejszym i każe stawiać na równi bzdury i sprawy ważne. Niektórzy ludzie tak bardzo chcą zostać zbawieni, że się temu poddają, choć kto by chciał żyć bez ciała w niebie przez miliony lat, by wiecznie kontemplować chwałę boga ?????? Gorzej, jak sami nie mają wcale nadziei na zbawienie, ale uważają, że tak trzeba i już, są to zwykli kościelni faszyci, a nie chrześcijanie.

Wierzący, którzy chcą być wierni i bogu i Kościołowi są narażeni na wybory między dobrem mitów i firmy, a np. dobrem ich członków rodziny. Czym jest zakaz normalnej medycznej antykoncepcji jeśli nie anty-humanitarnym utrudnieniem? Czym jest zakaz onanizmu u dorastającej młodzieży (tego na szczęście rodzice nie skontrolują) czy seksu przedmałżeńskiego, a nawet mieszkania „na kocią łapę” (a jak mają się ci ludzie zorientować czy dobrze im razem? — ano tak zapomniałem, liczą się tylko nowi dawacze na tacę), jeśli nie ograniczeniem najbardziej naturalnych — i podkreślmy — nieszkodliwych a wręcz zbawiennych — odruchów ludzkiego ciała i umysłu (tak tak seks zaczyna się w mózgu). Czym są ograniczenia wprowadzane przez katolickich rodziców (podobnie robią te baptyści w USA) co do domowego Internetu (tak robił m.in. katolik Mel Gibson, który odkąd się rozpił nie jest już wzorem do naśladowania dla rozpasanego Hollywood, na łamach „Najwyższego Czasu”), jeśli nie chęcią by ich dzieci nie poznały prawdy o świecie i by akceptowały propagandę zbawienia bez zastrzeżeń? Czym jest kultywowanie obrazu patriarchalnej katolickiej tradycyjnej rodziny, wielokrotnie częstszej wśród katolików niż wśród ludzi zdystansowanych do religii, jeśli nie żądaniem od kobiety, by wyrzekła się ambicji i to na wielu poziomach (musi rezygnować zarówno z pracy, jak i z podkreślania swej urody wielu katolików np. potępia makijaż)

Najgorsze, że niejedna katolicka zgorzkniała kura domowa sama stwarza sobie taką sytuację i sobie to chwali, co gorsza przekazuje swoją rezygnację jako świętą zasadę dorastającej córce, która też będzie musiała uporać się z konkurencją miłości wobec bliskich i oddania bogu (czyli de facto nauczycielom z KrK).

---

Przypisy:

[1] S. Jedynak, *Hume*, Wiedza Powszechna Warszawa 1974, s. 214.

[2] Uwielbienie Platona jeszcze nie minęło, mimo znakomitej krytyki Poppera. Platon który był - przypomnijmy - twórcą żelaznej dyscypliny szkolno-wychowawczej, dziedzicznej arystokracji mądrali i faszyzmu, do którego to filozofa odwoływał się wczesnośredniowieczny karzeł intelektualny czyli KrK). Platon, tak jak Rousseau, powinien zostać raczej zapomniany, bowiem jego myśl jest destrukcyjna dla społeczeństwa (zwł. liberalnego). Rozsądny Hume w niczym Platona nie przypominał, ale i tak dał się nieco zwieść magii jego imienia. Platon, w przeciwieństwie do Hume'a i Rousseau został zawłaszczony i namaszczony przez KrK, chociaż jego koncepcje są o wiele prymitywniejsze niż tamtych dwóch myślicieli. Stąd mało kto zaatakuje go frontalnie, choć był de facto faszystą.

[3] S. Jedynak, *Hume*, s. 93-98.

[ 4 ] S. Jedynak, *Hume*, s. 100.

[ 5 ] Ibidem

[ 6 ] Vide: A. France, *Kościół a Rzeczpospolita*, Wrocław 2009.

#### **Piotr Napierała**

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-06-2012 Ostatnia zmiana: 04-07-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8150) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8150>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)